Nr. 69. Olsztyn, 27 sierpnia 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Cholera.

Cholera tedy na dobre wybuchła w Hamburgu i zabiera co dzień nowe ofiary.

Nam się zdawało, że jeżeli do nas ta straszna choroba zawita, to tylko ze wschodu, gdy tymczasem obecnie twierdzić można, że ze strony Berlina do nas przybędzie, jeżeli jej w Hamburgu nie przytłumią.

Cholera do Hamburga przybyła morzem, to jest przywlekli ją marynarze. Jest to dowód, że kontroli nie było i że niedbalstwo było przyczyną wkroczenia cholery do państwa niemieckiego.

W Hamburgu samym robią wielkie starania, by straszną tę chorobę przytłumić i nie wypuszczać jéj daléj.

Zdaje się, że władzom to się uda, bo jak obecnie głoszą, cholera nie rozszerza się, przeciwnie prawie wolnieje. Pomimo to wszystkie państwa odgraniczają się od Niemiec. Rząd szwedzki i norwegski wzbronił zawijania okrętom niemieckim z morza północnego i bałtyckiego do brzegów Skandynawii. Dania również podobne rozporządzenia wydała.

Austrya w tyle za temi państwami nie pozostała, przeciwnie ścisłą rewizyą na granicach niemieckich zaprowadziła. Pociągom niemieckim nie wolno w głąb kraju wjeżdżać, lecz podróżni na granicy muszą się przesiadywać i poddać się rewizyi lekarskiej.

Pisząc już o cholerze, nadmieniamy, iż cholera w Rosyi wolnieje, a w niektórych okolicach zupełnie już ustała.

Jeżeli tylko powietrze jako tako się zmieni, to miejmy nadzieję, że straszna ta choroba naszych stron nie nawiedzi.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Poseł z centrum, dr. Orterer, Bawarczyk, jeden z przywódzców stronnictwa katolickiego, oświadczył w tych dniach na pewnem zebraniu, że centrum z wielką ostrożnością będzie badało nowe żądania rządu na cele wojskowe, i że tylko tyle przyzna rządowi, ile uzna za koniecznie potrzebne dla obrony kraju. Bardzo to słusznie, boć te wydatki na wojsko raz wreszcie skończyć się powinny.

— W ostatnich dniach bawiło w Berlinie 12 rybaków z wyspy Helgoland, którą to Niemcy w roku zeszłym otrzymali od Anglii, ustąpiwszy jej za to kawał kraju w Afryce. Jest tam mała liczba ludności, ale szczepu niemieckiego. Cesarz sam ich do Berlina zaprosił, tam kazał im pokazać wszystkie osobliwości godne widzenia, zabrał na paradę, udzielił posłuchania w pałacu i dobrze im kazał dawać jeść i pić, a ze swéj kasy za wszystko zapłacił. Przy odjeździe dostali trzej najstarsi piękne złote zegarki. Ludzie ci są naturalnie wielce z takiéj przejażdżki uszczęśliwieni.

W Hamburgu miało zajść w poniedziałek 126 wypadków zapadnięcia na choroby w rodzaju cholery; znaczna liczba chorych umarła. We wtorek bardzo wiele osób zachorowało. Przebąkują także o cholerze w Wrocławiu. Żadnych stanowczych wiadomości w tym względzie nie ma, ale to pewna, że gdy upały się nie zmniejszą, zapewne różne choroby się wywiążą! Uczeni ludzie piszą, że przyjdą jeszcze większe upały. Oby ta wiadomość się nie sprawdziła.

— Biskupi pruscy zjechali się na naradę do Fuldy dnia 23 bm Narady te odbywają się corocznie od czasu walki kulturnej. Naturalnie, że narady są całkiem tajne.

— Pewien protestant z Pomeranii, pan Kühl, przyjął wraz z swą żoną wyznanie wiary katolickiéj w jednéj z kaplic Rzymu. W wzruszającéj téj uroczystości wzięło wiele osób udział. Jeden z arcybiskupów ochrzcił obojga małżonków, pod warunkiem, który kościół katolicki przepisuje, że pierwszy chrzest (uskuteczniony według zasad kościoła protestanckiego) był nieważny. Ojcem chrzestnym nowonawróconych był profesor Melis, dawniejszy protestancki proboszcz, nawrócony przed kilku tygodniami na wiarę katolicką. Tenże nawrócony protestant wydał książkę, w któréj podaje przyczyny, dla których został katolikiem. Przyczynami temi były między innemi: niesłuszne prześladowanie Papieża, niereligijność wśród protestantów i brak wpływu misyonarzy protestanckich, których bezowocownéj działalności profesor Melis miał się sposobność przypatrzeć.

Te i tym podobne okoliczności zachwiały w nim zaufanie do religii protestanckiéj, a za to tém bardziéj przekonały go o prawdziwości nauk Kościoła katolickiego.

Włochy. Według wiadomości z Wenecyi o nieszczęśliwych wypadkach wśród wojska, spowodowanych niezmiernymi upałami miał najwięcéj ucierpieć pułk 36 w okolicach Padwy. Z 400 ludzi przyszło zaledwie 150, reszta pokładła się i pozostała na drodze, tak że musiano tych żołnierzy zabrać na wozy. W okolicy Novary padło 70 żołnierzy pułku 51 a 30 uległo udarowi słonecznemu, pomiędzy tymi także wielu oficerów. Prasa włoska gani w sposób bardzo gwałtowny srogość objawiającą się w forsownych marszach w czasie silnych upałów.

Rzym. Dzień imienin Ojca św. obchodzono w Watykanie zeszłéj niedzieli uroczyście jak każdego roku. Rano odprawił Ojciec św. w prywatnéj swéj kaplicy cichą mszą św., następnie przyjmował życzenia arcybiskupów, biskupów, prałatów, oficerów gwardyi przybocznéj. Około południa przyjmował Ojciec św. w swej bibliotece prywatnej kardynałów, z którymi rozmawiał przeszło godzinę. Również przyjmował Ojciec św. deputacye stowarzyszeń robotniczych, które złożyły Papieżowi w darze kwiaty i wieńce. Z zagranicy nadesłano Ojcu św. wielką liczbę telegramów z życzeniami. W dniu swych imienin kazał Ojciec św. rozdzielić pomiędzy ubogich 10 tysięcy lirów. Wygłosił także piękną przemowę, w któréj podnosił wielkie czyny Krysztofa Ko-

lumba w interesie Kościoła katolickiego.

Ameryka. W republikach południowéj Ameryki wre ciągle jak w kotle. Zaledwie uspokoiło się w Brazylii, aliści wybuchły rewolucye w państwach Wenezuela i Boliwia. W obu tych krajach toczy się wojna domowa, a krew płynie strumieniami. O co? — otóż tylko o to, który z z jenerałów ma rządzić i kraj okradać i odzierać. Są to raczéj rozbójnicy a nie jenerałowie. Widać z tego, że i republika nie zdoła ludziom zapewnić spokoju. I w wymarzonem przez socyalistów państwie przyszłości działoby się to samo. Jeden herszt wyrywałby władzę drugiemu, a kraj kąpałby się we krwi własnych obywateli.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Przy wyścigach konnych, jakie we czwartek na placu pod Dajtkami urządzili oficerzy załogujących tu pułków konnicy, nie obyło się i bez nieszczęść. Dwaj oficerowie dragońscy, von Totenhöfer i von Gottberg spadli z koni i niebezpiecznie się poranili. — Udział w wyścigach był bardzo słaby z powodu wielkiéj gorączki. Wypadły też dla braku udziału wyścigi chłopskie.

— Jak po większych miastach, tak i u nas ustawiono za bramą więzienną słup, który mieści zegar, kalendarz astronomiczny itd.

— Z powiatu. W Ubstychu i w Warkałach urządzone zostaną z dniem 1 września pomocnicze miejsca pocztowe.

— Znawcy przepowiadają, że latoś będzie piękna jesień, bo święci Wawrzyniec i Bartłomiéj (10 i 24 sierpnia) przynieśli pogodę. Ma także być dużo wina w tym roku.

* **Biskupiec.** Na torze kolejowym Olsztyn-Korsze pracują obecnie gorliwie nad kładzeniem drugich szyn. Sto robotników, nawet kobiet jest zajętych przy robotach ziemnych. Brak robotnika dawa się uczuwać naszym rólnikom teraz jeszcze więcéj.

* **Bisztynek.** Korzec żyta kosztuje tu 4 m. do 4,25, jęczmienia 3 m. do 3,50. Mięso nie staniało.

* **Reszel.** W klasztorze w Springbornie brało 41 księży udział w ćwiczeniach duchownych.

* **Gdańsk.** We wtorek 23 bm. o 9-téj godzinie z rana odbył się w kościele św. Józefa ślub p. Teofila Sikorskiego, oberżysty z Pelplina z panną E. Wimmer z Gdańska. Mszą św., podczas której śpiewano „Kto się w opiekę“, odprawił ks. Dylewski. Ślub odbył się według życzenia nowożeńców w języku niemieckim.

(Tak czytamy w „Gazecie Gdańskiéj. Pan Sikorski pochodzi z Gietrzwałdu i jest Polakiem. Dziwnie więc brzmi, że życzył sobie być po niemiecku ślubowany. Pomimo tego zasyłamy mu polskie „Szczęść Boże w nowym stanie.“ Redakcya Gaz. Olszt.“)

* **Z Mazur** podają sobie prowincyonalne pisma niemieckie anegdotę z sali sądowéj i bawią się nią wyśmienicie. Oto jakaś kobieta ze wsi mazurskiéj, uwolniona w procesie karnym od winy, kary i kosztów, chwaliła „pana fiskusa“ jako bardzo dobrego pana, bo ten za nią koszta zapłaci. My bo się cieszymy także z tego, jako z dowodu, że potrzeba rozprawiania z ludem mazurskim po polsku staje się coraz widoczniejszą, bo mimo wszelkich usiłowań germanizacyjnych nie zdołano ludu tego nauczyć po niemiecku tyle, iżby się tak naiwnie nie odzywał.

* **Tczew.** W przedostatnią niedzielę po południu przybyło tu około 20 flisaków, którym niepodobna było w podróży w żywność się zaopatrzyć. Jakżeż czuli się zawiedzeni, gdy nikt im tutaj kawałka chleba nie chciał sprzedać. Jeden z piekarzy, uczuwszy litość nad głodnymi, dał się w końcu wzruszyć ich prośbom, wydał im chleb tak pożądany, wskutek czego ma do czynienia z policyą. Ciekawiśmy téj sprawy, ponieważ ów piekarz zamierza się udać choćby do najwyższéj instancyi.

* **Bydgoszcz,** 25 sierpnia. Dziś w nocy wybuchł ogień w tutejszym czteropiętrowym „Hotelu Royale“. Niektórzy z lokatorów i goście ledwo życie uratować zdołali. Familią Guttentaga, właściciela hotelu, spuszczono z trzeciego piętra w worach ratunkowych. Podróżujący Filip Deutsch z Wrocławia wyskoczył z drugiego piętra i pokaleczył się. Oprócz hotelu zgorzały także zabudowania podwórzowe.

* **Copoty.** W okolicy osiedlił się jakiś lekarz czarodziejski, który wnet sobie praktykę pomiędzy wiejskiemi kobietami szczególnie zjednał, wynaj-

---

Organista na „Pustéj Nocy.“

(Zabawne zdarzenie).

(Ciąg dalszy).

IV.

W chałupie Bartłomieja Bąbały zebrało się bab i dzieciaków z całéj wsi, jak mrowia. Było też sporo mężczyzn.

Nieboszczka Bąbalina leżała na łóżku przy ścianie, okryta białem prześcieradłem. W alkierzu kręciły się żwawo siostra Bąbały ze służącą koło przygotowań dla należytego przyjęcia tylu łaskawych gości. Krajały chleb, smarowały grubo masłem i układały w krajanki w przetaki i sita. Gotowały coś w wielkich saganach, jakby kawę czy mleko, bo nie można było zmiarkować po zapachu — a trudnoć było się pytać, lub w garnki zaglądać. Bąbała siedział na przypiecku i w najlepsze drzemał. Ktoś obcy by myślał, że tak w smutku pogrążony z wielkiego zmartwienia, a on pono coś z radości w Andrzejewie zawiele sobie wypił. W izbie było duszno i gorąco, gwar jak w ulu. Wszyscy pozasiadali na rozstawionych po całéj izbie ławach i stołkach. Przy stole rozsiadł się organista, przed sobą rozłożył kantyczki i kancyonał, a to dla większéj powagi, aby wiedziano, że podług nut śpiewa. Przy nim z jednéj strony siedział Piekut, sławny śpiewak w parafii; z drugiéj strony stara Gozdaniaczka z młodą Grzelakową, pierwszemi kantorkami różańca świętego. Na stole postawiono dwie świece i krzyż. Organista klasnął w dłonie i zawołał: Uciszcie się! Zaczynamy! Deus in adjutorium meum intende! Baby spokojnie! Dzieciaki mores!

W izbie zapanowała cisza. Organista odchrzaknął i głosem cienkim, podobnym do rozbitego garnka, wykrzywiwszy przytem strasznie usta, zaśpiewał: „Kto się w opiekę!“ Do jego głosu przyłączył się krzyk Piekuta, pisk staréj Gozdaniaczki, brzęczenie młodéj Grzelakowéj i wkrótce cała izba zamieniła się w ryk jakiegoś stada, które wydawało ze siebie najrozmaitsze głosy. Każdy bowiem śpiewał z innego tonu, a raczéj każdy wrzeszczał na całe gardło. Dopiero w trzeciéj zwrotce śpiew począł być nieco spokojniejszy i regularniejszy. Z zapałem prześpiewano pieśń do końca, ale z daleko większą werwą spożywano podany po skończonéj pieśni poczęstunek. Organista z kantorami najwyborniejsze kąski i zamiast wódki zwyczajnéj, od któréj się wypierał, dostał coś podobnego do wina.

Po skończonym poczęstunku organista zaczął: „Przez czyśćcowe upalenia,“ potem „Jezu w ogrójcu“ i t. d. — a po każdéj pieśni zjawiał się z alkierza chleb i wódka, a kto wódki nie pił — kawa, mleko i piwo. W izbie robiło się coraz bardziéj gorąco; niektórzy już się kiwać zaczęli.

Było już po północy, gdy rozmarzony arakiem i wiśniakiem organista zaintonował „Trójca Bóg Ojciec“ i pomyślawszy w swéj mądréj głowie, że dobrze byłoby odpocząć, mruknął pod nosem: „a śpiewaj sobie kto chcesz, bo mnie już gardło boli“ i cichaczem wyniósł się z za stołu na przypiecek do Bąbały. Bartłomiéj w tym czasie śnił w najlepsze o weselu, o France Pietrzakównie, która

dując u nich rozmaite dziwaczne choroby, równocześnie lecząc je, wypędzał djabła itp. rzeczy. Ciekawych używał on leków. Oto kreślił kredą najpierw koło w około „choréj“, a potém kawałem drzewa, w formie krzyża, obkładał ją bez litości! Nie podobne do uwierzenia, aby podobne rzeczy jeszcze się działy. Owego „lekarza“ ścigają teraz listami gończemi.

* **Chmiel.** Z Nowego Tomyśla piszą: Niesłychana susza bardzo niekorzystnie wpłynęła na chmielniki; więdną one i dużo mają owadów; tylko gdzie niegdzie chmielnik z lepszym widać plonem. Deszcz dość obfity w zeszłą sobotę bardzo je ożywił. Rychły chmiel już zaczęto rwać, niejeden i z konieczności, dla tego, że schnie. Ogólny sprzęt zacznie się w początku września. Nie lepiéj przedstawiają się chmielniki w Trzcielu, Zbąszyniu i Wolsztynie — najlepiéj wzdłuż toru zbąszyńsko-wolsztyńskiego w Szarakach, Grubsku, Now. Boruju, Olędr. Albert. i Kąkolewie. Wiadomość o stanie chmielników w Bawaryi, Wyrtembergii, Badenii, Czechach i Francyi, również są niepomyślne. Są widoki, że chmiel będzie drogi.

† **Ks. dr. Leon Mieczkowski,** proboszcz dywizyjny w Gdańsku, umarł u wód, gdzie pospieszył dla poratowania zdrowia. W zmarłym zgasł nam w sile wieku kapłan gorliwy, przykładny i pracy pasterskiéj z poświęceniem oddany, a przytem człowiek zdolny, uczony i światły, pełen serca dla wszystkiego, co wzniosłe i co umysł każdego z nas porusza. Cześć jego pamięci!

ROZMAITOŚCI.

Głód w Indyach. Okropna wieść przeraża Europę: głód w Indyi czyni straszne spustoszenia pada tysiąc ofiar. Już w poprzednich latach zbiory nie odpowiadały żyzności miejscowych gruntów, w obecnym jednak roku wszystko prawie zmarniało. Przyczyną tego zupełna susza. Dla braku karmi dla bydła pada ono w równéj liczbie jak ludzie, choć Indyanie zrywają własne słomiane strzechy z dachów, byle jako tako wyżywić sprzężaj. Przeglądając starannie dzieje zarządu angielskiego w Indyach przekonywamy się, że systemat dzisiejszy nie dopomaga do pomyślności ludności. Niedawno zniesione prawo własności wspólnéj i wycięcie wielkich obszarów leśnych wpłynęło wielce na zmianę klimatu i osuszanie źródeł. Tym sposobem do głodu dołączył się i brak wody. Niemniéj ważnym powodem nędzy indyjskiéj są uprzedzenia, przesądy i przywileje klas wyższych. Wedle tradycyi osoba wyższego stanu nie tknie się tego, czego używa przedstawiciel niższéj warstwy społecznéj jako klasy nieczystéj, skalanéj, jak paryasów. Zrąd też domy wyższe nie korzystają ze studzien przeznaczonych dla paryasów, a paryasy z kolei nie mogą czerpać wody z miejsc przeznaczonych przywilejem dla wyższych stanów. Obecny głód przybiera takie rozmiary, jak w r. 1877, w którym to czasie zmarło 5 milionów.

Wprawdzie prawa angielskie nakazują w wypadkach nieurodzaju zabezpieczać ludność przez natychmiastowe wynajdywanie dla nich pracy, wprawdzie chorych i niezdolnych do zajęcia się czemkolwiek, utrzymuje rząd własnym kosztem, nic to przecież nie pomaga. Magazynów zapasowych nie ma, a gotówka rozdzielana między zgłodniałych nie usuwa śmiertelności. Najbardziéj ucierpiała południowa część Indyi.

Ameryka przed odkryciem Kolumbem. Ciekawe szczegóły, dotyczące stósunku Europy z Ameryką przed jéj odkryciem przez Kolumba, zawierają badania Francuza Napoleona Neya, pomieszczone świeżo w dzienniku „Matin.“ Że żeglarze europejscy na długo przed Kolumbem znali Amerykę, dowodzą tego „sagi“ islandzkie, a nadto archeologiczne zabytki Norwegii, Danii, Islandyi, Grenlandyi i saméj Ameryki. Już przed 1000 rokiem naszéj ery zwiedzali Normanowie t. zw. „Vindland“, pobrzeże Massachusset, aż do przylądka Cod, a nawet Floridę.

Również stwierdzonym jest fakt, iż Normanowie na całem pobrzeżu zachodniem Grenlandyi kolonie zakładali i faktorye; wszystkie one razem tworzyły osobne biskupstwo, lista zaś biskupów stolicę ową zajmujących, przechowała się do r. 1535. Niektóre ze statków normańskich dotarły aż do Brazylii, zdaje się jednak, iż trudne warunki klimatyczne przeszkodziły osiedlaniu się tamże śmiałych żeglarzy. Wiadomo także, iż pewien kapitan marynarki handlowéj w Dieppe wylądował na brzegach Ameryki południowéj i odnalazł tu ruiny miasta, prawdopodobnie przez Skandynawów zbudowanego. Dokumenty, odnoszące się do wyprawy téj, przechowywane w archiwum w Dieppe, spłonęły w r. 1693.

---

chociaż miała nos nieco przyduży, aleć w każdym razie ładniejszy od krzywego nieboszczki jego żony, a przytem 15 mórg dobréj ziemi z wypłatą półtora tysiąca złotych.

— Bartłomieju — szepnął organista do ucha Bąbale, trącając go w bok — nie martwcie się, ja wam wyswatam kobietę, co się zowie. A którąbyście też najchętniéj wzięli?

— Ej, ja tam nie myślę wcale o weselu — odrzekł przebudzony ze snu Bąbała — żałośnie mi oto bardzo na duszy za nieboszczką. Umarła ot tak przypadkiem — czegom się wcale nie spodziewał.

— Umierać każdy musi, dziś czy jutro, to na jedno wyjdzie. Żeście z nieboszczką nie użyli szczęścia, to wszystkim wiadomo. Żniwa nadchodzą — nie zawadzi pomyśleć zawczasu o weselu. Nieboszczka umarła, requiescat in pace, a wy bez żony obejść się nie możecie.

— W głowie mi się mięsza. Żal mi nieboszczki! Dziś bym i o Pietrzakównie nie pomyślał.

— A! rzeczywiście, to dziewucha w sam raz dla was — szeptał organista — to jedna z najpiękniejszych w parafii. Mała, pękata, poważna, jak gąska. To mi żona, nie tam jakaś wysmukła jak wieeha, co od wiatru się ugina. To jak Sara, jak Rachel. Będziecie mieli Bartłomieju tęgą żonę... Och, ja jutro zaraz idę do Pietrzaka.

— Ale zawcześnie, panie Jacenty, co pan mówi, kobieta leży jeszcze w domu, a już o inną się starać? co to ludzie powiedzą?

— Ja przecież nie powiem, że wyście mnie przysłali, jeno tak sobie pójdę i będę mówił, żeście dobry, uczciwy, stateczny, że macie majątek, to im zaraz przyjdzie do głowy: żeby tak chciał naszą Frankę, tobyśmy ją zaraz dali.

— Ale to późniéj, po co się spieszyć?

— Po co się śpieszyć? a jak was kto uprzedzi. Czy to mało ludzi na świecie? Jutro może wam kto sprzątnąć z przed nosa Frankę i jeszcze wam figę pokazać.

Zamyślił się Bartłomiéj, zamyślił i organista. Wkrótce poczęli się obaj kiwać na wszystkie strony.

Śpiew tymczasem szedł coraz ciszéj i ociężaléj, gdyż sen i śpiewakom nie dał spokoju, klejąc im oczy, i wódka ciągnęła silnie głowy ku ziemi i zmęczenie odbierało siły i zadęcie tak, że w końcu śpiew przeszedł w stękanie. Z wielką biedą dojechano do końca.

Pieśń się skończyła. Organista ukołysany ciężkiemi tonami pieśni spał w najlepsze, kłaniając się głową to Bartłomiejowi, co siedział obok niego, to całemu zgromadzeniu, to szafie, to piecowi, ale gdy śpiew ustał i wszyscy kaszleć i chrząkać poczęli — porwał się organista ze snu, jak młynarz uśpiony warczeniem kół i kołataniem paprzycy zrywa się, gdy młyn ustaje. Na razie nie wiedząc gdzie jest i co się z nim dzieje, przecierał sobie oczy, fyrkając nosem i sapiąc, jakby z pół mili drogi przebiegł, ale gdy przyszedł do siebie, spojrzał na sennych i zmęczonych śpiewaków śmieléj i powoli, przeciskając się między ławami, zasiadł na swojem miejscu.

(Dokończenie nastąpi).

W zamian za to „Smithsonien Institute“ w Waszyngtonie posiada bogaty zbiór dokumentów, stojących w związku z przedkolumbowemi stósunkami Europy z Ameryką. Ney zwiedzał pod Bostonem grobowiec murowany, odkryty w końcu zeszłego wieku, a w którym spoczywał szkielet obok żelaznéj rękojeści miecza. Kościotrup należał do człowieka rasy białéj, rękojeść miecza pochodziła z Europy z przed XV wieku. Ney oglądał również runiczne napisy i rysunki na Digston Writing Roch, odnoszące się do przygód, jakich doznawali Skandynawowie w Vindlandzie. Jeden z tych napisów brzmi: „Stu trzydziestu jeden mężów z północy wraz z Thornfinnem krainę tę podbili.“

Ciekawszym jeszcze jest napis: „Arsow Head“, odkryty na pobrzeżu Patamaku. Wyryto na głazie grobowca, obejmującego zwłoki żony jednego z naczelników normańskich, zabitéj strzałą. Napis, także runiczny, opiewa: „Tu spoczywa Syasi, blondynka z Islandyi zachodniéj, wdowa po Koldrze, siostra Thoryra po ojcu, żyła lat 25. Bodajby Bóg był dla niéj miłosiernym, 1051.“ W grobowcu tym znaleziono trzy zęby, kość, która za dotknięciem w proch się rozsypała, rozmaite ozdoby z bronzu i dwie sztuki monet z epoki wschodnio-rzymskiego cesarstwa. Te ostatnie nie były tu zjawiskiem nadzwyczajnem, wiadomo bowiem, że Normanowie, Duńczycy, Szwedzi i Norwegczycy służyli tłumnie w Konstantynopolu w straży przybocznéj cesarskiéj.

Czytelnicy, z którymi niema żartów. W Kapsztacie, w Afryce południowéj, pewien murzyn, który wychował się w Europie, założył pismo w języku miejscowem. Pismo zyskało w krótkim czasie znaczną liczbę abonentów. Po upływie jednak pewnego czasu, czytelnicy zaczęli wyrażać głośno niezadowolenie z artykułów wstępnych i odcinków, malujących w barwie ciemnéj obyczaje społeczne tamtejszych obywateli. Gdy mimo wzburzenia, redaktor nie zmienił tonu swych artykułów, grono niezadowolonych postanowiło „nauczyć go rozumu.“ W tym celu spiskowcy robili kilkakrotnie zasadzki na redaktora. Wreszcie udało im się go pochwycić. Wówczas zaciągnęli go do jaskini, rozebrali do naga, ułożyli nad ogniem, upiekli i... zjedli.

Sprzedaż trawy.

Sprzedaż drugiego tegorocznego sprzętu trawy na osuszonych jeziorach odbędzie się:

1. na Patryckiem 5 września rano o 9-téj.
2. na Kiestroju 6 września rano o 9-téj.
3. na Zabirie również 6 września po południu o 2 giéj.
4. na Swiętajskiem 7 września rano o 9-téj.
5. na Bogdańskiem również 7 września o 11-téj przed poł.
6. na Debrągu i Zaginku 8 września po poł. o 1-széj godz.
7. na Tomaszkowskiem (Pelnodze) 10 września rano o 9-téj.
8. na Pęglickiem również 10 września po poł. o wpół 2-giéj.
9. na Marągu 12, 13 i 14 września prz. poł. o 9-téj.

Sprzedaż trawy nastąpi tylko za natychmiastową zapłatą. Bliższe warunki ogłoszone zostaną przed terminem.

Ogłoszenia.

Baczność!

Na odpuście Przemienia Pańskiego w Purdzie skradziono u gospodarza p. Palmowskiego wielką chustkę w bręgi ciemne, zielone, modre i gliniaste. Ktoby wiedział gdzie ta chustka się znajduje, niech doniesie właścicielce, gospodyni **Schulz w Butrynach**, a odbierze nagrodę. Chustka ta była rozdartą na jednym końcu i zszyta czarną nicią.

Bawełnę

do tkania poleca:

Niebielona najlepsza . . .		75 fen.
Bielona „ . . .		90 fen.
Farbowana „	1 M.	
Niebieska prawdziwa	1 M.	30 fen.
Takaż zielona. . .	1 M.	30 fen.
Kręcona najlepsza. . . .		95 fen.
Bielona „ . .	1 M.	10 fen.
Farbowana „ . .	1 M.	20 fen.
Niebieska prawdziwa	1 M.	50 fen.

Pod zaręczeniem tylko najlepsze gatunki. Zamiejscowe większe obstalunki przesyłam franko.

Frenschkowski w Olsztynie.

Sprzedaż posiadłości.

Moją **w Gietrzwałdzie** naprzeciw kościoła położoną posiadłość, murowany dom mieszkalny, chlew i około 2 morgi ogrodu, dobra ziemia, zamierzam pod korzystnemi warunkami natychmiast sprzedać. Posiadłość ta stósowną jest dla kapitalisty jako i dla każdego interesu.

Arnsdorf, O. Pr., 15 sierpnia 1892.

J. Waschetta,

wdowa.

Moją główną **posiadłość**, około 90 mórg roli, chcę wraz z potrzebnemi budynkami sprzedać na rentę.

Do objęcia potrzeba 3 do 5 tysięcy marek. Chcący nabyć tę posiadłość, mogą się do mnie zgłosić.

Parschau,

Klutznick p. Gr. Purden.

UCZNIA, syna porządn. rodziców, chcącego się dobrze wyuczyć **krawiectwa**, przyjmie zaraz **J. Dost**, mistrz krawiecki w Olsztynie. ulica Prosta (Richtstrasse) nr. 11,

Ubrania

męzkie i damskie

farbuje się we wszystkich kolorach i czyści tanio w całości lub poprute. Reperacye wykonują się tanio.

Farbiernia i chemiczna pralnia

J. Frenschkowski w Olsztynie.

Młody wojskowy,

muzyk, katolik, szuka na téj drodze znajomości panny z małym majątkiem, którąby chciał poślubić. Łaskawe listy pod cyfrą M. 100 przesłać do Ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej.“ Za tajemnicę się ręczy.

Polecam mój wielki skład **trumien** zwyczajnych i pięknych po tanich cenach.

Sawitzki, mistrz stolarski, Olsztyn, ulica Lipsztacka nr. 11.

Porządny

chłopiec

znajdzie natychmiast miejsce jako uczeń lub też do posługi w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.“

Książki do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Polecamy dalej świeżo nadeszłe książki, jak:

Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.
Płacz i narzekanie Ojców Swiętych.
Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.
Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.
Bukiet pieśni światowych, 60 fen.
Pociecha dusz w czyścu 1,60 m.
Maciek Grąda, odważny wojak, 40 fen.

Katechizmy

są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.“

Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.). — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.